

WACŁAWA REJMAK ur. 1919;



Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, rozrywki, Ogród Botaniczny, lubelskie kina, kino, Ogród Saski

Rozrywki

Do teatru jeszcze chodziliśmy, ale to raczej rzadko, ponieważ po pierwsze, że to było wieczorem, po drugie - nie było pieniędzy. Ja pamiętam, że byłam chyba na "Zemście". Nie było takich grupowych wyjść, ale od czasu do czasu się chodziło. W trzydziestym czwartym roku ze składek rodziców i naszych została wybudowana duża sala gimnastyczna. To osobny budynek był i w tym można było organizować jakieś występki czy coś. Ja nawet mam jakąś fotografię z takiego wspólnego tańczenia. Na gimnastykę wkładało się bardzo skromne stroje. To były takie krótsze spódniczki. Później to już były szorty i bluzeczki białe.

Ogródu Botanicznego jeszcze nie było. Byłam raz na randce, ale to już chyba z siódmej klasy, pierwszy raz na randce, jeden raz byłam z jakimś studentem z KUL-u i to było właśnie na Sławinku. Teraz tam jest Ogród Botaniczny. Ale tam raczej był plac do siatkówki, i źródło było tam zdrowotne, bo tam mieli nawet kiedyś wystawić sanatorium, projekty takie były, tylko niezrealizowane. Do parku saskiego się chodziło. On wyglądał mniej więcej tak jak teraz. Nawet tej budki nie było i fontanna jeżeli była. Był częściowo ogrodzony, taki murek był, ale jeszcze nawet metalowych żerdzi nie było.

Jeszcze nie było Parku Ludowego, bo dopiero później powstał. Wtedy, kiedy przyszłam na studia, to już sama pracowałam przy tym, przy Parku Ludowym. Kino było Bałtyk, to co jest teraz na Placu Bychawskim, to było jedyne [Venus, obecnie nieczynne]. I było kino tu, gdzie jest teraz budynek Akademii Nauk, tu na Placu Litewskim, to tu było kino [kino Corso w Pałacu Czartoryskich]. I na Krakowskim, tu gdzie teraz właściwie jest pomnik Czechowicza, to było kino Apollo [w rzeczywistości kino Apollo było przy ulicy Peowiaków - obecne kino Wyzwolenie; przy Poczcie znajdowało się kino Italia]. To też było kino. Ale nie bardzo chodziło się tam, bo nie było pieniędzy i nie było kiedy. Jeżeli lekcje się kończyły, to ja musiałam prędko iść na pociąg, pojechać, coś zjeść, odrobić lekcje i jeszcze czasem trzeba było pomóc w polu nawet. Także to były ciężkie czasy. W pociągu nie było możliwości, żeby sobie odrobić lekcje, nawet jak się czekało. Nie było świetlicy dworcowej.

Data i miejsce nagrania	2001-10-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"